

UDC 821.162.1

WSPÓŁCZESNE POLSKIE REPORTAŻE LITERACKIE O UKRAINIE. REKONESANS

Dariusz Rott

*profesor, dr hab. nauk humanistycznych w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
(Katowice, Polska)
e-mail: dariusz.rott@us.edu.pl
ORCID: 0000-0001-5171-2794*

Na przełomie dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku w Polsce pojawiło się (i pojawia) mnóstwo różnorodnych tekstów dotyczących Ukrainy. W swoim artykule autor omówił wybrane reportaże literackie oraz inne wybrane współczesne teksty polskie dotyczące Ukrainy, w tym książki Igora T. Miecika, Pawła Smoleńskiego i Ziemowita Szczereka.

Słowa kluczowe: polski reportaż literacki; współczesna literatura polska; Ukraina; rekonesans.

Rott Dariusz. Contemporary Polish literary reports about Ukraine. Initial reconnaissance.

*At the turn of the 20th and 21st century, many different texts about Ukraine were (and still are) published in Poland. In his paper, the author presents the selected literary reports and other contemporary Polish texts about Ukraine, including books by Igor T. Miecik, Pawel Smolenski and Ziemowit Szczerek. He also discusses the project of the photographic book titled **Echo** and an interesting musical project **Mickiewicz – Stasiuk – Haydamaky**. The book **Echo** is twelve folded cards-maps with short journey notes which are the stories about certain places and crimes. Each card has four black-and-white photos. The only additional color used is gold, like the gold used for church paintings or gravestone letters. On every page, there is a few verse long text, the name of the village and GPS coordinates. This unique volume has been published in Polish and English.*

*The album titled **Mickiewicz – Stasiuk – Haydamaky** was released by the end of January 2018. It contains the biggest «poetic hits» by Mickiewicz, among them, the opening **The Ackerman Steppe** (Ukrainian steppe as the metaphor of infinity, space of freedom but also fear; Maria Janion diagnosed it in her essay **Granica i Ukraina**), **Ordon's Redoubt** which in its Ukrainian version gained surprisingly new and, unfortunately, very relevant (anti)war interpretation, or **The Wraith**. Together, it is ten poems and almost forty minutes of immersive music.*

The intention of the text is to encourage further, more detailed analyses of the modern Polish reportages about Ukraine. These analyses could involve, among others, the following questions: What is Ukraine today? To what extent can we talk about decolonization of these territories? What was this decolonization and what are its, sometimes hardly reversible, consequences?

Keywords: Polish literary reportage; contemporary Polish literature; Ukraine; reconnaissance.

W ostatnich latach w Polsce mamy do czynienia z prawdziwym wysypem narracji o współczesnej Rosji i tak zwanej Poradzieckiej (określenie Ziemowita Szczereka). Ma rację profesor Jarosław Ławski pisząc: «Publicystykę polską i częściowo literaturę zalewa dziś morze żółto niebieskie, nie Czarne. Ilość tekstów o Ukrainie jest imponująca. 80 % z nich wyrasta z geopolitycznego i kulturowego poruszenia, jakim jest walka Ukrainy o zachowanie

niezależności [...] Nigdy Ukraina, Kijów, Odessa nie były silniej i lepiej obecne w głowach Polaków niż teraz» [Ławski 2016, s. 211]¹.

Na chwilę jednak cofnę się do roku 2006, kiedy to profesor Maria Janion opublikowała ważną książkę pt. *Żywa Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. W umieszczonym w części drugiej eseju zatytułowanym *Granica i Ukraina* Janion pisała: «Położenie Polski na skrzyżowaniu Wschodu i Zachodu, niejako na granicy między nimi, stawiało ją nieraz w sytuacji dramatycznej [...] Teksty literackie [...] mogą służyć nieocenioną pomocą przy odtwarzaniu tej “wschodnio-zachodniej” świadomości polskiej» [Janion 2016, s. 165]. Badaczka dostrzegła też, że za najbardziej malowniczy obszar życia i literatury uchodził step ukraiński, figura symbolizująca nieskończoność [Janion 2016, s. 168].

Współcześnie, w mojej opinii, na szczególne wyróżnienie zasługują reportaże Igora T. Miecika i Ziemowita Szczerka oraz Pawła Smoleńskiego.

Igor Miecik to wielokrotnie nagradzany dziennikarz «Gazety Wyborczej» autor reportażu o współczesnej Rosji i przemilczanych epizodach historii Związku Radzieckiego. Ukrainie poświęcił zbiór reportaży zatytułowany *Sezon na słoneczniki*. Jest to opowieść o współczesnej Ukrainie, do której dotarł w końcu marca 2014 roku, gdy kraj zaczął pogrążyć się w wojnie. Narracji o najnowszej historii państwa ukraińskiego, towarzyszy intrygująca opowieść o krewnych reportera, którą Miecik rozpoczyna tak:

– *Odszukaj siostrę – powiedziała matka. – Obiecaj, że jeśli pojedziesz na Ukrainę, odnajdziesz naszą rodzinę. Chcę, żebyś wrócił i opowiedział mi, co się tam stało. Obiecaj!*

– *Obiecuję.*

– *Zostało mi tylko to – matka wręcza mi stary, oprawiony w skórę album, kopertę z poszarpanymi listami i pęk kluczy* [Miecik 2015, s. 7].

Ma rację Monika Wiszniowska, pisząc, że to «odnalezienie rodziny po upadku Związku Radzieckiego jest jednocześnie pretekstem, by ukazać rzeczywistość Ukrainy *in statu nascendi*, kraju, który tkwi w nierozzerwalnym związku ukraińskości i radzieckości, ale próbującym w tym tyglu odnaleźć własną tożsamość» [Wiszniowska 2017, s. 152].

Niezwykle interesująca jest książka reportera i dziennikarza Pawła Smoleńskiego *Pochówek dla rezuna*. We wstępie do jej pierwszego wydania Ryszard Kapuściński napisał: «Jest to książka o pamięci, o cierpieniu i nienawiści. Wszyscy bohaterowie tych reportaży pamiętają i nadal rozpamiętują zadany im kiedyś ból, wszyscy do dziś cierpią z powodu wyrządzonych im dawniej krzywd i nienawidzą tych, których mimo upływu lat traktują jako swoje największe zagrożenie, swoich nieprzejednanych wrogów» [Smoleński 2017, s. 5].

Książka Smoleńskiego składa się z siedmiu reportaży, które miały swoje pierwodruki w «Gazecie Wyborczej». Przeczytajmy bez zbędnych komentarzy dwa ich fragmenty:

Stają między zbiorowymi mogiłami, pod pomnikiem z tablicą «Cześć pamięci ofiarom totalitarnego systemu», żegnają się trzy razy, chylą głowy. Hospody pomyłuj. Stefan Bończak prowadzi księdza z kropidłem w miejsca, gdzie kiedyś były groby jego rodziny, i mogiły matki i dwóch córek przeбитych bagnietami na kupie gnoju, i do miejsca spoczynku ubowca, który poległ gdzieś w tutejszych lasach, żeby w ten dzień żaden grób nie został bez poświęcenia.

¹ W przypisie Ławski zaznacza, że «w 2016 roku przewagę zdobył jednak w massmediach polskich spór o wydarzenia wojenne na Wołyniu» [Kopczyński, Sajewicz 2017, s. 211].

Śpiewają, modlą się, palą świece. Wspominają. Ksiądz Pipka mówi o Kainowym mordzie, bo w Zwadce brat zabijał brata, o czasach, gdy nad mogiłami wisiała cisza, a między Ukraińców wkradła się złość i niechęć, podsycana – tego jest pewien – przez kogoś z zewnątrz.

– *Kiedyś przychodziliśmy tu osobno, potem nauczyliśmy się chodzić razem, a dziś umiemy nawet wspólnie się modlić. Musimy to robić. Bo gdyby dzisiaj stała tu wieś, wówczas wieś modliłaby się za pomordowanych. Zawadki nie ma, więc jeśli my ich nie uczymy, kto robi to za nas?*

– fragment reportażu pt. *Prawo do cierpienia* [Smoleński 2017, s. 98–99].

Gdyby Józef Myca miał zabrać głos nad mogiłami poległych pod Birczą i rozstrzelanych w Lisznej, opowiedziałby o podróży do Beresteczka. Chodził po tamtejszym muzeum upamiętniającym wielką bitwę z 1651 roku, patrzył na stosy kości, zbielających czaszek i naszła go myśl, że przecież dziś nikt nie wie, która czaszka Lacha, a która kozacka.

– *Jak tam spokojnie – opowiada. – Nasi i wasi leżą obok siebie, kości wyglądają jednakowo. W końcu nastąpiła między poległymi zgoda, tak się zawsze dzieje. Ale zgodę trzeba budować za życia, ze zgody po śmierci nie ma żadnego pożytku. Siedziałem w polskim więzieniu, Polacy wygnali mnie z rodzinnego domu. Lecz mieszkam tu, pracuję, skończyłem szkoły. Nie mam do Polski pretensji. W mojej okolicy ludzie wiedzą, że byłem w UPA. Nie spotkały mnie z tego powodu żadne przykrości. Chciałbym dożyć prawdziwego pojednania, bez wypominania krzywd i liczenia trupów. W każdym razie ja krzywd rachować nie będę.*

– fragment reportażu pt. *I przyjde tretij deń* [Smoleński 2017, s. 136].

Teksty te nie wymagają tutaj chyba dodatkowego komentarza. Co szczególnie cenne, Smoleński stara się w swoich bolesnych reportażach unikać jednego polskiego punktu widzenia, stosując wielogłosową narrację.

W swojej najnowszej książce zatytułowanej *Syrop z piołunu. Wygnani w akcji «Wisła»* Paweł Smoleński, na podstawie historii ludzi opisuje życie Ukraińców na polsko-ukraińskim pograniczu oraz próby ułożenia sobie nowego życia w miejscach przymusowego osiedlenia po komunistycznej zbrodni deportacji ludności ukraińskiej z ziem południowo-wschodniej Polski². To najciekawsza warstwa tej publikacji, którą jeden z recenzentów celnie określił jako opis krzywdy oraz długo niewyrażonego bólu. «Krzywda ludzka, osobowa, ale i bezosobowa, jawiąca się zatem jako emanacja niezawinionego cierpienia nie tylko pojedynczych ludzi, ale i tworzonych przez nich «socjum», tak narodowego jak i kulturowego, choć i wielu mniejszych społeczności, wiosek i przysiółków, małych ojczyzn, rozbitych przez system» [Markowski 2017, s. 164–165].

Inny reporter, Ziemowit Szczerek, pisarz, dziennikarz i tłumacz, w swojej debiutanckiej książce zatytułowanej *Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian* w brawurowy sposób opisuje swoje młodościowe wyprawy na Ukrainę. Książkę uznano za pierwszą polską realizację stylu dziennikarstwa określanego jako reportaż «gonzo», a więc – upraszczając – subiektywnego, często bardzo kolokwialnego, drapieżnego i bezkompromisowego stylu zapisu zdarzeń, łączącego faktografię z osobistymi impresjami. Biografia bohatera-narratora Łukasza Ponczyńskiego ma wiele oczywistych związków z biografią Szczerka, a książka bliska jest powieści reportażowej, która w bardzo zdeformowany sposób pokazuje ukraińską rzeczywistość, skupiając się na zachodniej Ukrainie. Ma rację profesor

² Z najnowszych prac polskich historyków zob. J. Pisuliński, *Akcja specjalna «Wisła»*. Rzeszów, 2017.

Przemysław Czapliński, który w swojej charakterystyce debiutu Szczerka pisał³: «Właściwym światem przedstawionym jego reportażu [...] była polska mentalność kolonialna zawożona na Ukrainę w ramach turystyki nostalgicznej⁴. Mentalność ta manifestuje się w słowach, zachowaniach, trasach i schematach przeżywania. Jej glebą jest resentyment, który pozwala zmienić świadomość niedorobionej nowoczesności własnej na dumę z osiągnięć kresowych. Odwracając wzrok od dzisiejszej Polski i kierując go na południowy wschód, możemy utrzymywać, że prawdziwą kulturę stworzyli na Ukrainie wyłącznie Polacy, a posowieckie ruiny, bałagan i nędza to naoczny dowód, że Ukraińcy nie są narodem cywilizowanym i nigdy nie zbudują stabilnego państwa» [Czapliński, 2016, s. 158–159].

Ziemowit Szczerk w kolejnej książce zatytułowanej *Tatuaż z tryzubem*, która w 2016 roku była nominowana do Nagrody Literackiej Nike, pisze o kształtowaniu się państwa ukraińskiego na gruzach cywilizacji radzieckiej. Na pytanie, czym jest tytułowy *Tatuaż z tryzubem*, odpowiadał: «Jednym z emblematów narodowych, którymi Ukraińcy opieczętowują siebie i swój kraj. Bo tam wszystko, co się da, malowane jest na żółto-niebiesko, obwieszane jest flagami. To swoiste tagowanie rzeczywistości. Tatuaże, koszule-wyszywaniki to eksplozja aktywnego patriotyzmu ukraińskiego. Pewnie przejdzie im za jakiś czas, gdy sytuacja się uspokoi, a Ukraina spowszednieje»⁵.

W swojej najnowszej książce zatytułowanej *Międzymorze. Podróż przez prawdziwą i wyobrażoną Europę* Szczerk konsekwentnie rozwija tematy znane z dwóch poprzednich publikacji. Tym razem jednak interesuje go przestrzeń znacznie szersza niż Polska i Ukraina. Jego geografia wyobrazeniowa opisuje terytorium między Morzem Bałtyckim, Adriatykiem i Morzem Czarnym.

W moim artykule pomijam zasadniczo reportaże dotyczące Ukrainy lub fragmentów jej terytorium, które stanowią część większej całości, fragmenty książek dotyczących również innych terenów. Zaledwie jeden przykład. Wojciech Śmieja, naukowiec z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz reportażysta, w swojej książce zatytułowanej *Gorsze światy. Migawki z Europy Środkowo-Wschodniej* zamieścił niewielki rozdział dwudziesty pierwszy pt. *Reportaż z wymyślonego świata*, który dotyczy sentymentalnej wędrówki autora po Czarnohorze, niezwykle ciepłego spotkanie w ponad stuletniej chacie w górze doliny Ruskiego Potoku (Stanisław Vincenz, żyjący w latach 1888–1971 twórca, autor powstającej na przestrzeni czterdziestu lat epepei *Na wysokiej połoninie*, pisał, że tamtędy przebiegała granica osadnictwa huculskiego i wołoskiego), z widokiem majowych jeszcze śniegów pokrywających wysokie połoniny między Popem Iwanem a Howerlą. Autor reportażu pisze o poczuciu, że znalazł się w jakiejś zupełnie literackiej przestrzeni, którą dał nam Vincenz [Śmieja 2012, s. 279–284].

Pomijam też popularne wśród polskich czytelników relacje z podróży do zony – strefy czarnobylskiej : Wiktor Wiktorowski i jego *Upiory Czarnobyła* są relacją z pasjonującego śledztwa dziennikarskiego, książki eksploratora Tomasza Ilnickiego pt. *Azyl. Zapiski stalkera* czy książkę Michała Gołkowskiego *Ołowiany świt* i jej kontynuacja zatytułowaną *Drugi brzeg*. Polskie relacje ze strefy czarnobylskiej wymagałyby osobnego omówienia.

Jednym z najciekawszych w mojej opinii reportaży dotyczących Ukrainy jest książka autorstwa Krzysztofa Kocpczyńskiego i Anny Sajewicz zatytułowana *Dybuk*.

³ Książka była nominowana do Nagrody Literackiej Nike w 2014 roku.

⁴ W swoim artykule pomijam omówienia licznych tekstów powstałych w tym nurcie.

⁵ URL: <http://krakow.wyborcza.pl/krakow/7,35796,19392217,ziemowit-szczerk-pisze-o-ukrainie-rozmowa.html> (dostęp: 22.04.2018).

Opowieść o nieważności świata. Kopczyński jest wielokrotnie nagradzonym reżyserem i producentem filmów dokumentalnych, wykładowcą w Instytucie Polonistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, a Sajewicz jest specjalistką w zakresie kinematografii rosyjskiej, autorką esejów i recenzji, tłumaczką z języka rosyjskiego i ukraińskiego. Książka w 2017 roku uzyskała nagrodę im. Beaty Pawlak za najlepszy polski tekst o innych kulturach, religiach bądź cywilizacjach.

Ukazano w niej skomplikowany i nawarstwiony konflikt pamięci i tożsamości, na przykładzie sporu między chasydami a ludnością Humania. Jak słusznie stwierdziła niedawno recenzentka książki, «Dybuk to [...] opowieść o tym, jak na Ukrainie wciąż nie przepracowano pamięci o Holocauście [...] to kolejna pozycja o niewygodnym dziedzictwie żydowskim we wschodniej Europie» [Kopczyński, Sajewicz 2017, s. 169].

Publikacja została uzupełniona o płytę z filmem dokumentalnym oraz wkładkę osiemnastoma kolorowymi zdjęciami, które powstały na planie znakomitego filmu dokumentalnego zatytułowanego *Dybuk. Opowieść o rzecz o wędrówce dusz* autorstwa Witolda Krassowskiego, dwukrotnego laureata World Press Photo.

Powróć teraz do przywołanej – za profesor Marią Janion – we wstępie metafory ukraińskiego stepu [Janion 2016, s. 168]. Powraca ona kilkakrotnie w sposób znaczący w twórczości Andrzeja Stasiuka, znanego polskiego pisarza i wydawcy, a ostatnio również uczestnika interesującego projektu muzycznego *Mickiewicz – Stasiuk – Haydamaky*. Na początku był mail, w którym Grzegorz Stech, reprezentujący wydawnictwo PUGU art. zaprosił Andrzeja Stasiuka do udziału we wspólnym nagraniu utworu *Stepy akermanskie* z ukraińskim zespołem rockowo-folkowym Haydamaky. A potem lakoniczna odpowiedź pisarza: «... sprawa wydaje się interesująca ... Pozdro a.s». Rzeczywiście projekt, zestawiony wszak z tułaczym losem samego Mickiewicza, bardzo dobrze wpisał się w poetykę reportaży Stasiuka (myślę zwłaszcza o jego tomie zatytułowanym *Wschód*), podróżowania zasadniczo nie po przestrzeni materialnej, lecz duchowej, do której wkracza z Gorlic przez – jak to nazywa, bramę na wschód, aż gdzieś po Ułan Bator, ukraiński step właśnie: «Ach, moje Gorlice, moja brama na wschód, do innego świata, innego czasu. Trochę drzwi w zaświaty, bo przecież nie ma już Łemkowszczyzny, nie ma dawnej Rzeczypospolitej, nie ma bezkresnej krainy wspartej hen o Tatarie, Krym i Turcję. I tylko wyobraźnia może tam powrócić, tylko imaginarium jest w stanie wskrzesić dawną przestrzeń bez ciasnoty granic, ciasnoty narodowych przesądów i ciasnoty politycznych przekonań. Tak sobie to wymyśliłem jakieś trzydzieści lat temu: że w Gorlicach jest początek drogi. Że na południowy wschód od miasta zaczyna się łąd, który zaludniają duchy przeszłości, fantomy umysłu i żywi ludzie, i wszystko to razem tworzy niepowtarzalną wspólnotę [...]» [Stasiuk 2018].

Choć czasem ten opis bywa bardziej bolesny, jak w opowiadaniu Stasiuka *Podole* z tomu opowiadań pt. *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach*:

Ale wystarczyło opuścić wieś, wyjechać z tego niemal bukolicznego krajobrazu (Doliny Dniestru. – D. R.), by dostrzec ślady apokalipsy. Wystarczyło wyjechać do jakiegokolwiek miasta, by poczuć, że odbywał się tutaj eksperyment cywilizacyjny na nieznaną gdzie indziej skalę. Materialnymi symbolami upadłego komunizmu jest pokruszony beton, rdzewiejące żelazo i chwasty, zielsko wyrastające ze szczelin spękanego betonu [...] Przestrzeń, wielkie przestrzenie, place, arterie, industrialne kwartaly – wszystko zalane szarym betonem. Tak miała wyglądać nowa cywilizacja: beton w jednej chwili, w jednym gigantycznym wysiłku miał pogrzebać wszystko, co stare, minione i zbędne. W przypadku Ukrainy oprócz betonu narzędziem był jeszcze

głód, za pomocą którego Stalin wygubił miliony zbędnych w jego planach chłopów. Szkielety bez okien trwają w krajobrazie, wielkie place w małych miasteczkach stoją niemal bezлюдne, gigantyczne ronda i skrzyżowania w szczerym polu czekają na przemarsze nieistniejących armii. Wygląda to jak krajobraz po zagładzie, bo zagłada rzeczywiście nastąpiła. Stare zostało zniszczone, ale żadne nowe nie nadeszło. Szczątki, resztki, ochłapy utopii zakrywają teraźniejszość. Chwilami wydaje się, że ten stan swoistego letargu będzie trwał wiecznie. Ukraina wygląda na pogrążoną w ciężkim śnie pełnym majaczeń [...] Po prostu są kraje, nad którymi ciąży przekleństwo. Są igraszka losu, historii, szaleństwa ideologów. Dostają w spadku pokruszony beton, zielsko, żelazny złom i pamięć o tym, że ludzie z głodu zjadali innych ludzi. Wtedy rzeczywiście może się wydawać, że nawet pakt z diabłem zawarty w odpowiednim czasie byłby lepszy⁶ [Stasiuk 2013, s. 49–50].

Choć nie podzielam tego dość skrajnego katastrofizmu, to jednak z niecierpliwością czekam na «ukraińską» książkę Andrzeja Stasiuka.

Wspomniana płyta *Mickiewicz – Stasiuk – Haydamaky* to nie pierwsze wspólne nagranie ukraińskiego zespołu z polskimi wykonawcami. Wymienię choćby utwór wykonany z zespołem Püdeli, współpracę m.in. z Grabażem – liderem zespołu Strachy na Lachy, Pablopavo i Kamilem Bednarkiem. Jak dotąd największą popularność zdobyła płyta (i towarzysząca jej książka) wydana podobnie jak *Mickiewicz – Stasiuk – Haydamaky* nakładem Agory, zatytułowana *Voo Voo i Haydamaky*. Wydawnictwo było nominowane do nagrody polskiego przemysłu fonograficznego Fryderyki w kategorii album roku folk/muzyka świata i uzyskało status Złotej Płyty. Producentem muzycznym albumu był Mateusz Pospieszalski.

Płyta zatytułowana *Mickiewicz – Stasiuk – Haydamaky* ukazała się pod koniec stycznia 2018 roku. Czego tu nie ma? Są największe «poetyckie przeboje» Mickiewicza, wśród nich otwierające płytę *Stepy akemańskie* (step ukraiński, traktowany jako figura nieskończoności, przestrzeń wolności, ale i lęku, co w swoim eseju pt. *Granica i Ukraina* zdiagnozowała onegdaj, jak pamiętamy, Maria Janion), *Reduta Ordona*, która niespodziewanie w wersji ukraińskiej zyskała nową, jakże niestety aktualną (anty)wojenną interpretację czy *Upiór*. Razem dziesięć utworów i prawie czterdzieści siedem minut wciągającej muzyki. Dla mnie świeżo i porażająco brzmi zwłaszcza *Pielgrzym*, z jedną z psychodelicznie wyśpiwywanych przez założyciela i lidera zespołu Haydamaky Ołeksandra Jarmołę w formie refrenu strof w tłumaczeniu na ukraiński autorstwa Serhija Żadana oraz *Alpuhara*, bliska muzycznie tradycjom bałkańskim i arabskim. Przebojowo i dixielandowo zabrzmiały *Bajdary*. Zresztą bogactwo instrumentarium, poza tradycyjnymi gitarami czy perkusją i perkusjonaliami – trąbka, puzon, klarnet, sopiłki, duduk, floyara, drymba czy ney pozwoliło na muzyczne pulsacje od nastrojowej melancholii po bardzo energetyczne rockowe granie na szerokim «stepie dźwięków» (niezwykle celne określenie użyte przez Jarmołę).

Płytcie towarzyszy bardzo starannie wydana książka, zawierająca wybrane teksty, reprodukcje rękopisów poezji Adama Mickiewicza ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz rys historyczny Andrzeja Stasiuka, w którym uzasadnia, dlaczego akurat Haydamaky grają Mickiewicza i dlaczego wydobywają z jego poezji orientalność, wschodniość i stepowość. «Mają do tego – uzasadnia Stasiuk – najlepsze prawo jako muzycy spadkobiercy

⁶ Opowiadanie *Podole* stanowi wariację na temat przywoływanej w jego partii inicjalnej tezy ukraińskiego pisarza Tarasa Prochaśko, «że gdyby Niemcy wygrały ostatnią wojnę, Ukraina znalazłaby się w kręgu kultury europejskiej» [Rigamonti, Rigamonti 2018, s. 48].

kozaczyzny. A jako potężny zespół rockowy pokazują siłę Mickiewiczowskiego trzynastozgłoskowca. Przecież to jest napisane specjalnie dla rockowego bandu» [12]. Wtórzuje mu Ołeksandr Jarmoła: «Sięgnęliśmy w dawne czasy, mając Andrzeja za przewodnika i zarazem towarzysza tej literackiej eskapady [...]. Na stepie dźwięków nikt nas nie ścigał, byliśmy wolni, więc gnaliśmy od Wschodu do Zachodu, od Litwy do Morza Czarnego. Liczymy na to, że naszym galopem wzburzyliśmy dostatecznie tuman w waszych głowach...» [Stasiuk 2018].

Choć brzmi to co najmniej dziwnie – kilka miesięcy temu, pod koniec stycznia 2018 r. pojawiła się nowa płyta Adama Mickiewicza, pełna rytmu, falowania nastrojów, energii, Mam nadzieję, że to nie ostatnie spotkanie Stasiuka i zespołu Haydamaki. Po recytacjach czy właściwie bardzo charyzmatycznych melodeklamacjach zaprezentowanych przez chrypiącego Stasiuka czekam na moment, kiedy pisarz odważnie pójdzie o krok dalej i zaśpiewa, choćby na przykład znakomite, ale zapomniane dzisiaj zupełnie teksty humańskiej grupy literackiej ZaGoGra (myślę zwłaszcza o poezji Seweryna Goszczyńskiego i Józefa Bohdana Zaleskiego). A gdyby jeszcze dołączyli do nich Wojciech Waglewski, Mateusz Pospieszalski i pozostali muzycy zespołu Voo Voo. Sprawa wydaje się interesująca ... W mojej opinii jest to znakomity przykład budowania wspólnych polsko-ukraińskich mostów.

I jeszcze jeden, najnowszy projekt – niezwykła książka fotograficzna pt. *Echo*, która ukazała się zaledwie przed chwilą, w marcu 2018 r. w nakładzie 500 egz. Dotyczy ona miejsc, które przed siedemdziesięciu pięciu laty zniknęły ze współczesnych map Wołynia na Ukrainie, o poszukiwaniu śladów pamięci po świecie, którego już nie ma w autorskim ujęciu Magdaleny i Maksymiliana Rigamonti, którzy od lat tworzą duet dziennikarsko-fotograficzny RigamontiRazy2. Autorzy w ciągu pięciu lat, począwszy od 2013 roku do 2017 roku podczas kilkunastu podróży odwiedzali wsie, których już nie ma, m.in. byli w Ostrówkach, Woli Ostrowieckiej, Parośli, Lipnikach i wielu innych. Maksymilian Rigamonti fotografował na czarno-białej taśmie, wykorzystując stary, jeszcze analogowy średnioformatowy aparat fotograficzny, miejsca, w których kilkadziesiąt lat temu były polskie wsie i toczyło się aktywne życie. O swojej pracy mówił tak: «Jeżdżę do miejsc, których nie ma. Spotykam ludzi bez przyszłości, żyjących przeszłością. Dziś tam, na Wołyniu są tylko puste miejsca po dawnych polskich osadach i wsiach. Prawie wszystkie zniknęły w 1943 roku. Można je znaleźć na starych mapach, próbować namierzać GPS-em. Tam materialna jest tylko pustka. I ja tę pustkę fotografuję. Bezbrzeżne krajobrazy, szczere pola i tylko gdzieś tam ktoś postawił krzyżyk. Tu była szkoła, w tamtej wsi mieszkało dwa tysiące ludzi, tam kościół, tu z okolicznych wsi co środa zjeżdżali na targ, a tam był urząd gminy. Nie ma nic. Tylko przyroda. A w okolicach ukraińskie wsie. Fotografuję analogowym aparatem średnioformatowym. Szukam tego, czego nie ma i próbuję opowiadać historię Wołynia, krainy skażonej śmiercią»⁷.

Magdalena Rigamonti natomiast przeprowadzała rozmowy z Ukraińcami, świadkami tamtych wydarzeń, z potomkami, dziećmi, wnukami, a także z polskimi archeologami i ukraińskimi historykami. Jak mówiła: «Rozmawiam z Ukraińcami, którzy pamiętają tamte wydarzenia. Proszę ich o wspomnienia. Często nie chcą mówić, odwracają głowy, płaczą»⁸.

⁷ URL: <https://www.maksymilianrigamonti.com/bookecho/up9jy9sn5pixl149c02x6bx5xihw0h> (dostęp: 21.04.2018).

⁸ URL: <https://polakpotrafi.pl/projekt/echo-ksiazka-fotograficzna-o-wolyniu> (dostęp: 21.04.2018).

W książce, na dwunastu rozkładanych kartach – mapach, znalazły się krótkie notatki z podróży, które są opowieściami o konkretnych miejscach i zbrodniach. Na każdej z kart są cztery czarno-białe zdjęcia. Jedynym wykorzystanym dodatkowym kolorem jest kolor złoty, taki jak ramy w kościelnych obrazach czy litery na nagrobkach. Na każdej ze stron znajduje się kilku wersowy tekst oraz nazwa wsi i jej współrzędne GPS. Ta niezwykła publikacja ukazała się po polsku i angielsku.

To zaledwie krótki rekonesans po wybranych współczesnych polskich reportażach literackich dotyczących Ukrainy. Moim celem było jedynie ich wstępne zaprezentowanie. Pora teraz na dalsze, bardziej szczegółowe analizy, które będzie trzeba wykonać, korzystając z katalogu najważniejszych pytań, które zestawiła niedawno Monika Wiszniowska [Wiszniowska 2017, s. 151]: Czym dziś jest Ukraina (w przeciwieństwie do raczej dzisiaj już nieaktualnego pytania, co się wydarzyło)? Czym jest Poradziecja? Na ile możemy mówić o dekolonizacji tych terenów? Na czym ta dekolonizacja polegała i jakie są jej, często trudne do odwrócenia skutki?

Ale to już temat na kolejny artykuł.

BIBLIOGRAFIA

- Czapliński, P. (2016). *Poruszona mapa. Wyobrażenia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przelomu XX i XXI wieku*. Kraków, 416 s.
- Janion, M. (2016). *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. Kraków, wyd. 2, 357 s.
- Knapczyk, S. (2017). Konflikt pamięci. [W:] *Nowa Europa Wschodnia*, nr 6, s. 167–168.
- Kopczyński, K. i Sajewicz, A. (2017). *Dybuk. Opowieść o nieważności świata*. Warszawa, 248 s. (do wydania dołączono płytę dvd z filmem dokumentalnym Krzysztofa Kopczyńskiego *Dybuk. Rzecz o wędrówce dusz*).
- Ławski, J. (2016). Polskie mitologie Odessy. [W:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*. Red. J. Ławski, N. Maliutina. Colloquia Orientalia Białostocensia. Studia Odeskie 1. Białystok – Odessa, s. 178–213.
- Markowski, D. (2017). Gorzki smak piołunu. [W:] *Nowa Europa Wschodnia*, nr 6, s. 164–166.
- Miecik, I. (2015). *Sezon na słoneczniki*. Warszawa, 256 s.
- Rigamonti, Mag. i Rigamonti, Mak. (2018). *Echo*. Warszawa, 70 s.
- Rott, D. (2018). Reportaże nie giną. [W:] *Nowa Europa Wschodnia*, nr 2, s. 170–172.
- Smoleński, P. (2017). *Pochówek dla rezuna*. Wołowiec, wyd. 3, 176 s.
- Smoleński, P. (2017). *Syrop z piołunu. Wygnani w akcji «Wisła»*. Wołowiec, 224 s.
- Stasiuk, A. (2018). [teksty w książce towarzyszącej płycie CD] *Mickiewicz – Stasiuk – Haydamaki*. Warszawa, s. 6.
- Stasiuk, A. (2013). Podole. [W:] Stasiuk, A. *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach*. Wołowiec, s. 49–50.
- Szczerek, Z. (2017). *Międzymorze. Podróż przez prawdziwą i wyobrażoną Europę*. Wołowiec, 342 s.
- Szczerek, Z. (2013). *Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian*. Kraków, 222 s.
- Szczerek, Z. (2016). *Tatuaz z tryzubem*. Wołowiec, wyd. 2, 328 s.
- Śmieja, W. (2012). *Gorsze światy. Migawki z Europy Środkowo-Wschodnie*. Warszawa, 304 s.
- Wiszniowska, M. (2017). *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium*. Katowice, 208 s.

Подано до редакції 26.06.2018 року
Прийнято до друку 02.08.2018 року